

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 *

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie“
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w
trafcie Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w Księgarni.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejscę — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

W 49. rocznicę.

Jutro mija 49 lat od chwili, gdy w mroźną noc styczniową wyruszyła z Warszawy w lasy cała młodzież, nadzieja narodu, chroniąc się przed zarządzoną przez margrabię Wielopolskiego branką.

Kości zostały rzucone! Wracać nie było pogo, bo powrót równał się do browolnemu wygnaniu w mroźne lody Sybiru, więc poszła młodzież na bój krawy, bez nadziei zwycięstwa, poszła z zapalem, bólem i rozpaczą.

Żle uzbrojone, źle odziane, głodne oddziały powstańcze uległy kilkuset-tysięcznym hordom półdzikiego żołdactwa, zraszając krwią męczeńską ziemię polską, zapładniając jej łono posiewem kości, z których powstanie mściciel.

Było w tym porywie dużo błędów, dużo wad, ale było i tyle szlachetnego zapalu, były takie objawy gorącej miłości Ojczyzny, poświęcenia bezgranicznego i bohaterstwa nadludzkiego, — że nam tylko z głęboką cześcią wspominąć wolno imię ostatnich bojowników za najświętszą sprawę.

Największym błędem było, że nie umiano, czy nie chciało wciągnąć do akcji milionowych rzesz ludu polskiego, który pod Raclawicami pokazał,

że umie walczyć i ginąć za ukochaną ziemię polską, — że Ojczyznę nie tylko żywić, ale i bronić potrafi.

Błąd ten zrozumiało na szczęście dzisiejsze społeczeństwo polskie i dziś nie ma dwóch zdań co do tego, że bez udziału ludu polskiego, ani nam marzyć o wolności. Dziś sprawiła działalność oświatowa prowadzona na szeroką skalę wśród ludu, tyle, że lud nie tylko czuje się być ludem polskim, ale także rozumie swą rolę w uzyskaniu niepodległości. Toteż dziś śmiało twierdzić można, że kiedy zarzmi złoty róg śpiącego w Tatrach Chrobrego, to na jego odgłos nową lawinę dzielnego, bohaterskiego ludu, który nie spocznie w pędzie, póki nie zbuduje potężnego i wspaniałego gmachu Polski ludowej.

I lud ten, tak rolniczy, jak robotniczy zawstydzi nas „inteligentów“, bo myśmy tak zobojętnieli na sprawy narodowe, tak zdrętwieli w beczynności, że nawet dźwięk bolesławowskiego rogu z odrętwienia nas nie zbudzi.

Myśmy tak przywykli do niewoli, — skarłale dzieci wielkich ojców, że zaczęliśmy nie odczuwać potrzeby wolności. A przecież wolność i niepodległość ukochanej Ojczyzny powinna być celem życia naszego, celem marzeń naszych — bo tak długo będziemy marnieć, jak długo będziemy oddechać zatrutem jadem niewoli powietrzem.

Czas najwyższy, byśmy dusze nasze wyrwali z odrętwienia i zaczęli działać. Nie dajmy zawstydzić się ludowi, emulujmy z nim szlachetnie a czynami naszymi twórzmy cegiełki do przyszłej budowy gmachu wolności.

A gdy nadejdzie chwila, w której przyjdzie wyruszyć w lasy, niech wyruszą nie drobne oddziały, ale miliony, przed którymi zdradzą wróg!

Szkolnictwo ludowe w świetle sprawozdania Wydziału krajowego.

Posłowie sejmowi otrzymali grubą niebieską broszurę, jedną z najważniejszych, jakie w ciągu normalnej sesji sejmowej stanowią przedmiot rozważań komisyjnych i szerokich debat w pełnej Izbie. Jest to sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1909/10, opracowane jak zwykle sumiennie, opatrzone bogatym materiałem statystycznym i... jak zwykle trochę optymistyczne. Nie mając pod ręką materiałów, które posłużyły Radzie szkolnej do konstruowania tabel i zestawień, — nie możemy przeciwstawić mu cyfr innych, musimy je uważać za miarodajne, wnioski jednakże, tu i ówdzie z tych cyfr wysnuwane, wymagają pewnego oświetlenia krytycznego.

Przedewszystkiem zajmuje się sprawozdanie Rady szkolnej kraj. podaniem ilości szkół, klas, dzieci i nauczycieli. Cyfry te w porównaniu ze stanem w dwu latach ostatnich świadczyłyby o niewątpliwym rozróż-

Adam Konopnicki — z „Romanyków“.

W obłocznych lotach....

I.

W obłocznych lotach śniłem lud ofiarny,
Jak płynął cichy mlecznej drogi szlakiem,
A nad nim orzeł zwiśnięt pióroczarny
I krwawił się poit, szarpał dzioba hakiem.

Krew serc purpury płynęła wstęgami,
Sklepienia lazur oblata szkarłatem,
I szedł lud biedny do Boga z skargami
O litość zebrać, o pomstę nad katem.

Krwia złanej ziemi niósł z sobą okruchy,
Placł sióstr, co braci nieletnich płakały;
Niósł szlakiem ciężkie niewoli łańcuchy,
Serce skrwawione, podarte w kawały!

Jękiem modlitwy bił w niebios podwoje,
W bólu się tarzał po gwiazdnej mgławicy —
Bóg w chmur się czarne owinał powoje,
Niebo zatrzasnął wstęgą błyskawicy.

Ludowi memu posiniały wargi,
Śmierć go skrzydlata kosiła jak kwiecie,
I martł lud biedny, lud cichy bez skargi,
Nie zasnął w niebie litości, ni w świecie!...

Lecz jego perły uleciały w dale
Na mgławic szarfy, stońc innych krajiny,
Kilka na ziemię padło jak opale,
Kilka w gwiazd cudnych rozprysło rubiny...



Pożegnanie.

Popłyną w przeszłość ciemną tygodnie, mie-
[siące,
A ciebie ma tęsknota nigdy nie zobaczę,
Nie rozchyliła się dla mnie twe usta gorące
I nigdy na twem łonie smutków nie wypłaczę!

Bądź zdrowa i szczęśliwa! — takie ci przez dale
Dusza ma smutna bardzo rzuca pozdrowienie.
Bądź zdrowa! — Raz ostatni przed tobą się
[zale,

Raz ostatni ci serca posyłam westchnienie.

Lecz czuję, że po latach napotkam cię w tłumie
Niewolników rozkoszną, szczęśliwą, wesołą,
A tęsknota i żal mój, chociaż go przytłumie,
Czarną myślą żalobną okryje twe czoło...

Trwoga ciężka się zjawi przed twymi oczyma,
Trwoga zimna przed uczuc mych straszny

[ogromem,
Których czasy nie zmogły rękami ojczyma
I strwożona pomyślisz: śmierć przeszła tym
[domem...



cie i rozwoju Szkoły ludowej. Odzwierciedla je cyfry poniżej zamieszczone.

Liczba szkół publicznych: 1. zorganizowanych w r. 1908/9. 4.987, w r. 1909/10 5.195, w r. 1910/11 5.411. — 2. zorganizowanych, lecz niezczynnych z braku budynku lub nauczyciela w r. 1908/9 176, w r. 1909/10 189, w r. 1910/11 185.

Liczba klas czynnych w r. 1908/9 13.091, w r. 1909/10 13.733, w r. 1910/11 14.610.

Uczęszczało na naukę codzienną obowiązkową: 1) w szkołach ludowych publicznych w r. 1908/9. 942.131, w r. 1909/10. 984.585, w r. 1910/11. 1.040.432. 2) w szkołach prywatnych w r. 1908/9. 26.395, w r. 1909/10. 26.456, w r. 1910/11. 26.354. 3) w szkołach wyższych w r. 1908/9. 10.762, w r. 1909/10 12.015, w r. 1910/11. 12.548. 4) w domu uczyło się w r. 1908/9 5.923, w r. 1909/10 7.600, w r. 1910/11. 7.481. Uczęszczało na naukę dopełniającą: 1) w szkołach ludowych publicznych w r. 1908/9. 163.077, w r. 1909/10. 166.994, w r. 1910/11. 174.475. 2) w szkołach prywatnych w r. 1908/9 1.619, w r. 1909/10 1.636, w r. 1910/11. 1.652. 3) do szkół wyższych (w wieku odpowiadającym n. d.) w r. 1908/9. 21.672, w r. 1909/10. 22.948, w r. 1910/11 23.681, w domu uczyło się w r. 1908/9 1.553, w r. 1909/10 1.825, w r. 1910/11 1.774.

Liczba nauczycieli (lek) w szkołach publicznych: 1) z patentem nauczycielskim i świadectwem dojrzałości w r. 1908/9 8.428, w r. 1909/10. 9.189, w r. 1910/11. 9.516. 2) z patentem nauczycielskim w r. 1908/9 2.071, w r. 1909/10. 2.074, w r. 1910/11. 2.123. 3) z egzaminem dojrzałości w r. 1908/9 2.431, w r. 1909/10 2.539, w r. 1910/11. 2.881. 4) bez formalnej kwalifikacji w r. 1908/9 489, w r. 1909/10. 299, w r. 1910/11. 219.

W roku szkolnym 1910/11., w porównaniu z poprzednim rokiem, liczba szkół publicznych zorganizowanych wzrosła o 212, liczba szkół czynnych wzrosła o 216, klas etowych w szkołach pospolitych i wydziałowych otwarto więcej o 401, klas nadetatowych zaś więcej o 477. Liczba gmin, pozabawionych nauki szkolnej, wyniosła z początkiem r. 1910/11. 319, w r. 1911/12. 136, liczba dzieci, pobierających naukę codzienną, wzrosła wogóle o 56.159, liczba dzieci, pobierających naukę dopełniającą, wzrosła wogóle o 8.179, liczba nauczycieli i nauczycielek w szkołach publicznych wzrosła o 638.

Zaznaczyć należy, że całość sprawozdania odnosi się do r. 1909/10 a cyfry przytoczone przez nas w rubryce ostatniej są wyjęte z prowizorycznego obliczenia Rady szkol. kr. za rok 1910/11, którego nie chcieliśmy pozostawić na koniec po przedstawieniu całego materiału z r. 1909/10, ponieważ musieliśmy się tu i ówdzie powtórzyć.

Z PROWINCYI.

Zagórz, dnia 17. stycznia 1912.

Kościół w Zagórz, budowany przez króla Kazimierza Wielkiego, mający historyczne znaczenie dla całej okolicy, wymaga gruntownej restauracji.

Mieszkańcy Zagórza na wiecu odbytym w sali „Sokoła” w pierwszych dniach listopada 1911 r. utworzyli obszerny komitet, wybrali radę nadzorczą, kasyera, osoby do prowadzenia ksiąg i rozpoczęto działalność uroczystym nabożeństwem, po którym złożono pierwsze 100 kor. dobrowolnych składek.

Zanim nastąpi sprzedaż w nakładzie będących fotografią cennego obrazu na drzewie cedrowem malowanego, daru króla Kazimierza Wielkiego a przez Wydział Krajowy w roku 1878. odnowionego, zebrano dobrowolnych składek 1000 kor. (tysiąc). Bo też Zagórzanie, kolejarze i funkcyjnarzuse kopalń z zapałem zbierają po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca drobne ofiary po 20 groszy na t. zw. bloczki.

Każdy grosz ofiarowany składa się do kasy po zapisaniu go do ksiąg, które są dostępne dla każdego tem się interesującego.

Daleko jednak jeszcze do sumy kosztorysowej dwudziestu kilku tysięcy kor., by

mury rozpadające się wzmocnić, sklepienie kościoła przez danie nowego dachu uchronić od zaciekania i całemu kościołowi, dźwigającemu setki lat na sobie, w ziemię coraz bardziej zapadać się nie pozwolić.

Konkurencja małej liczby parafian takim ciężarom nie podoła. Między innymi sposobami tworzenia funduszów na powyższy cel, jak przedstawienia teatralne, festyny za inicjatywą poważnych osób jak p. p. Stawarskich, Dr. Puzdrowskich itd. itd. urządzono dnia 6. stycznia 1912 r. zabawę w sali „Sokoła”, która przeprowadzona z powagą dała czystego dochodu do 200 kor., bo bufet ofiarowali Zagórzanie. Dziwi nas Zagórzanie bardzo kreacja roboty p. redaktora „Tygodnika ludowego”, jego kpiny i ironia a co bardziej, że zabawa na dochód restauracji kościoła poniża jego „uczucia religijne” a więc taksamo i zabawa lub wenta na dochód biednych i sanatoriów dla chorych, którzy z innymi stanowią kościół na ziemi?

Uczucia religijne p. redaktora chyba wtenczas będą zupełnie zaspokojone, kiedy kościoły, ostoje polskości w parafiach o przewadze innej ludności, w grzy się obrócą? Otwarcie wystąpić p. redaktorze! Dziwi nas również nieudane dowcipy kierowane przeciwko temu, który jest sprężyną całej akcji restauracji kościoła, który bez konkurencji wyrestaurował nam plebanię i postawił 400 metrów parkanu, który darował parafii plac budowlany na dom dla służby kościelnej i zamierza przystąpić do budowy domu z wyproszonych materiałów, bo parafia nie tylko ze niema z czego utrzymać służby kościelnej, ale nawet i mieszkania jej zapłacić.

Takie rycie p. redaktora „Tygodnika ludowego” i utrudnianie rozpoczętej akcji chyba nie jest czynem obywatelskim a tem bardziej ludowym i pewnie pragnie, żeby tysiąc mieszkańców Zagórza, przejściowych parafian, powstrzymać w zapale zbierania funduszów na restaurację kościoła, a na kilkunastu gospodarzy i kilkunastu mających domy czynszowe, prędzej czy później włożyć ciężar konkurencji nowej, bo starej przed kilku laty uchwalonej na roboty już dawno wykonane zapłacić trudno im przychodzi i małemi ratami płacić. Nie głupi był ten mądrzec starożytny, który powiedział do kolegi swego a la „Tygodnik ludowy”: „Szewcze pilnuj kopyta”.

✕ Zagórzanie.

KRONIKA.

Opłatek w Czytelnicy mieszczańskiej zgrupował w ubiegłą niedzielę dawno niewidzianą liczbę uczestników w lokalu Czytelnicy, który okazał się stanowczo za szczupłym. Po złożeniu życzeń opłatkowych przez prezesa Czytelnicy p. Feliksa Giełę, zasiadło do wspólnego stołu przeszło 60 osób. Skromna uczta przepłataną była licznymi toastami, które wnosili panowie: prezes Gieła, ks. kanonik Matwijkiewicz, Boreczyk, Piech, Michał Słuszkiewicz, Dr. Gaweł i Zukasiewicz — a w serdecznych toastach przebijają wielkie zrozumienie idei normalnego i ekonomicznego podniesienia sanockiego mieszczaństwa. W przerwach pomiędzy toastami naprzemian to przygrywała orkiestra straży ogniowej, to zebrani śpiewali śliczne staropolskie koledy. Serdeczna pogadanka przeciągnęła się do późnego wieczora.

Wśród życzeń wyrażonych w toastach powtarzało się najczęściej życzenie, aby mieszczaństwo sanockie zdobyło się jak najprędzej na własny dom, w którymby przedewszystkiem znalazła pomieszczenie Czytelnicy mieszczańska.

Do życzeń tych dołączamy i nasze: Daj Wam Boże panowie mieszczaństwo byćcie na przyszły rok pod własnym dachem i amali się wspólnym opłatkami.

Przystanek „Posada sanocka” Na piśmie z dnia 22 grudnia 1911. odnoszące się do zmiany rozkładu jazdy ze względu na nowy przystanek, otrzymał tymczasowy Zarząd miasta od Dyrektora kolejowej w Krakowie następujące pismo:

Kraków, dnia 17. stycznia 1912.

Do Magistratu miasta Sanoka.

W załatwieniu powyższego podania zawiadamia się, że pociągi Nr. 1218. i 1224., mając swój początek we Lwowie, względnie w Keresmőzö zawisłe są od rozłącznych połączeń i mają tak stały i naciągany rozkład jazdy, że wyznaczenie im postoju w Posadzie Sanockiej nie było możliwe pod żadnym warunkiem. C. k. Dyrekcja kolei państw. przy układaniu projektów rozkładu jazdy od 1. maja b. r. wpłynęła na c. k. Dyrekcję kolei państw. we Lwowie i uzyskała zmianę w rozkładzie jazdy od 1. maja b. r. o tyle, że wyznaczenie wyżej wspomnianych postojów stało się możliwym i zostało też od tego czasu postanowionem.

C. k. Dyrektor kolei państw.

Zborowski m. p.

Dla braku miejsca odkładamy omówienie tego pisma do następnego numeru, a mamy nadzieję, że uda się nam „rozciągnąć” pismo, które wspomina o „naciągającym” rozkładzie jazdy.

Ostateczny czas, aby ktoś naprawdę zajął się torem saneczkowym na górze Mickiewicza i to jak najprędzej, jeśli ta piękna i zdrowa zabawa, jaka się tam odbywać powinna, nie ma się skończyć tragicznym wypadkiem, a co najmniej kalectwem, gdy bez wszelkiego nadzoru pozostaną tam dzieci i młodzież płci obojga. Jeżeli Towarzystwo zabaw ruchowych zasnęło i śpi, to trzeba prosić Boga, aby zesłał nań sen jasnowidzący, a wtedy urzędujący przynajmniej jakąś tablicę ostrzegawczą i pewnie wskazówki zawierającą dla uczestników zabawy saneczkowej.

Ale naszym zdaniem to i tablica za mało. Tam konieczne trzeba nadzoru starszych szanownych osób, a przy rozdziale pracy wszystko możliwe. Dyrekcje wszystkich szkół, jako najpierwsi opiekunowie młodzieży szkolnej, powinny viribus unitis koniecznie zaapelować, gdzie należy i pomyślny stan rzeczy sprowadzić, bo gdy wadzą się w to t. zw. władze kompetentne, to skończy się niezawodnie wielką krzywdą dla zdrowia młodzieży, bo zamknięciem tory. Dobrze przynajmniej, że piękny lód mamy i łyżwy, które taką żrącością obok zdrowia wyrabiają, będą teraz także w robocie.

Sąd powiatowy w domu Bardachów w Sanoku to wzór, jakim nie powinno być umieszczenie sądu. Sale rozpraw ciasne, poczekalnie dla stron i świadków nieopalone, powietrze w całym budynku wskutek wadliwego urządzenia miejsc ustępowych, nie do zniesienia. Dość powiedzieć, że dla kulkuset stron, które dziennie przychodzą do sądu, znajduje się na każdym piętrze tylko jeden wychodek taki, w którym tylko jedna osoba się zmieści.

Biura nie są oznaczone numerami, a wskutek tego strony błądzą od biura do biura, zanim trafią do tego, do którego mają wezwanie. Umieszczenie kancelaryi oddziału egzekucyjnego urąga wszelkim przepisom higieny. Bezpośrednio z tej kancelaryi jest wejście do wychodka, skutkiem czego powietrze w tej kancelaryi przepelnione dżaszmi smrodliwymi wyciewami. Do tego w malutkim ciemnym pokoiku umieszczono tam aż dwóch białych murzynów, którzy muszą stracić zdrowie, siedząc przez 9 godzin w śmierdzącej norze.

A prawda, że względów sprawiedliwości należy zanotować pewien postęp. Oto w nowym budynku sądowym znajduje się pokój dla adwokatów, który dotąd raz jeden był otwarty i który za całe umiowanie posiada nieopalaną nigdy piec. Zresztą nic więcej, siedzieć mogą adwokaci na ziemi po turecku, a praktyki w takim siedzeniu nabiorą w salach rozpraw, które chorują na chroniczny brak krzeseł.

Wiadomości dycezyjne. Zamianowany administratorem w Niebieszczańach ks. Antoni Dożyński, dotychczasowy katecheta szkoły wydziałowej męskiej w Drohobyczu.

Na opróżnione probostwo w Niebieszczańach rozpisano konkurs z terminem do 15. lutego b. r.

Izba adwokatów w Przemyślu ogłosiła spis adwokatów wpisanych do izby z końcem roku 1911.

Spis ten daje smutny obraz hyperprodukcji adwokatów i zażydwienia tego stanu.

Wszystkich adwokatów w okręgu przemyskiej izby adwokackiej było 133, z tego w samym Przemysłu 53, w Sanoku 19. W Przemysłu przypada jeden adwokat na 1000 ludności, w Sanoku jeden na 534.

Żydów było 89 czyli 67%, katolików tylko 44 czyli 33%.

Drużyna Bartoszowa w Sanoku składa za naszym pośrednictwem podziękowanie Wp. Antoniemu Borezykowi za gorące słowa uznania wyrażone jej działalności podczas „opłatka” w Czytelni mieszczańskiej i za wezwanie uczestników uroczystości do składki, która wydatnie zasiła szepułką kasę Drużyny.

Polskie Tow. gimn. „Sokół” i Drużyna Bartoszowa w Sanoku urządzają wspólnie siłami w dniu 27. stycznia b. r. w sali Sokoła wieczór ku uczczeniu 49. rocznicy Powstania styczniowego.

Blizsze szczegóły przyniosą afisze. Salę Sokoła powinna wypełnić po brzegi patriotyczna publiczność sanocka.

Z Wydziału Sokoła komunikują nam: Komisya towarzyska Sokoła postanowiła rozesłać zaproszenia na zabawę, która odbędzie się 1. lutego b. r., w zasadzie tylko członkom Sokoła, z tem, że goście poleceni przez członków będą bardzo mile widziani.

Członkowie Sokoła życzący sobie zaprosić na zabawę osoby nie będące członkami, zechcą wpisać adresy tychże na liście wyłożonej w czytelni Sokoła, do dnia 25. b. m.

Komisya towarzyska zwraca uwagę, że dla zaproszonych gości, a to nawet dla pań, wstęp na zabawę dozwolony tylko za okazaniem imiennego zaproszenia.

Teatr artystyczny(?) ze Lwowa zaczyna nadużywać cierpliwości Sanoczan.

Już poprzednio pisaliśmy z racji gościnnego występu p. Wandy Siemaszkowej, że zespół teatru artystycznego pozostawia bardzo wiele do życzenia. No ale wtedy można było jeszcze darować, bo przynajmniej Siemaszkowa wynagrodziła sanocką publikę swą wspaniałą grą.

Ostatnie przedstawienie, to kpiny z publiczności, to zwykłe wyciąganie grosza z kieszeni mieszkańców prowincyi, — godnie trzeciorzędnej „szmiry” ale nie teatru, który ma pretensy do czegoś lepszego, bo nawet do „artyzmu”.

A więc przedewszystkiem daje się marne sztuczki węgierskiego dobrze reklamowanego literata, które faktycznie niema, ani scenicznej, ani literackiej wartości. Następnie ogłasza się gościnny występ p. Jerzego Rygiera, artysty i t. d., który stanowiąc ma wędkę do łapania łatwowiernych.

I cóż się pokazuje — oto artysta grający „gościnnie” nie umie roli, a gdy sufler kłopotliwie mu podpowiada, irytuje się na niego i przerywając kwestyę — beszta zupełnie głośno biednego suflera.

Pomijając już to, że p. Rygier nie dorósł do roli, w jakiej „gościnnie” wystąpił, jest tego rodzaju zachowanie się na scenie lekceważeniem publiczności, od której pieniądze się bierze.

No a inni, którzy stanowiąc mieli tło dla p. Rygiera, dostroili się zupełnie do niego.

O rolach swych zupełnie nie mieli wyobrażenia, z suflerem głośno rozmawiali, jednym słowem robili wrażenie, że poraz pierwszy w tych rolach znajdują się na scenie, bo nie wiedzieli, czy stać, czy siadać, co w ogóle robić ze sobą.

Przedstawienie to było wielkim skandalem, który zdaje się nie powtórzy się już więcej w Sanoku, bo daliśmy się wprost zarządowi Sokoła, aby przedsiębiorstwu, które lekceważy publiczność, wynajmował salę.

Zresztą publika sama dała dotkliwą nauczkę wykpięszom, bo drugie zapowiedziane przedstawienie świeciło przerażającą pustkami.

Teatr Nowy z p. Adwentowiczem, znakomitym artystą teatru miejskiego we Lwowie, zjeżdża na 2 przedstawienia 22 i 23. b. m.

Pokazuje się, że „teatr artystyczny” mając w swem gronie tylko dwóch aktorów

„teatru nowego”, który dawał przedstawienia we Lwowie w pałacu sportowym i który znamy w Sanoku z czasów przedstawienia „Zuchów krowoderskich”, — podziął się pod firmę „teatru nowego” i firmą tą bezprawnie się posługiwał.

Ślizgawka sokoła na stawie obok koszar 45. p. p. otwarta. Bilety sezonowe do nabycia w Kramie T. S. L.

Bal prawników szumnie reklamowany zrobił jak to mówią „klapę”. Do kadryla stanęło zaledwie 34 par, a wśród nich były oczywiście wszystkie mamy, babcie, ciocie i inne nieszczyśliwe istoty, które zwykle stanowią dekorację ścian. Charakterystycznym jest, że na balu prawników byli wszyscy oprócz prawników. N. p. sąd reprezentowany był przez jednego jedynego przedstawiciela, nie licząc dwóch czy trzech auskultantów, którzy przyszli tańczyć, a nie reprezentować. Jak na 30 członków sądu, chyba trochę za mało. Nie lepiej popisały się i inne dykasterye, a nawet nie wszyscy komitetowijawili się na balu, no i kłapa, a zamiast spodziewanego „czystego dochodu” — czysty deficyt i przykre efeksy na temat: kto winien? — drożyna, imcytorzy, czy ogół prawników, który nie poczuwał się do solidarności z miycatorami balu.

Ukraiński paroch. W Lalinie jest parochem ukraiński młodec niejaki ks. Feniak. Mąż ten sławny jest z ogromnie romantycznego czy romantycznego usposobienia. Pomimo, iż jest żonatym i ojcem licznej rodziny, zapałał afektem do miejscowej nauczycielki i tak się nią czule, a jawnie opiekował, że władza przełożona uznała za stosowne dla położenia tamy zgrzeszeniu przeniesie nauczycielkę na inną posadę.

Zmartwiony paroch pocieszył się wkrótce, zeszedł jednak o kilka stopni niżej, bo miejsce w jego gorącym sercu zajęła — pokojówka plebańska. — Idylla byłaby trwała kto wie jak długo, gdyby nie szmeranie parafian, dla których zbyt gorszącym był widok małżeńskich trójek na plebanii. Rzecz była zanadto głośną, więc wypadło usunąć dylce.

Z bólem serca zdecydował się przykładowy paroch pozbyć się ukochanej i w tym celu odwiózł ją sam do Sanoka, by stąd wyprawić ją dalej koleją w świat szeroki. W Sanoku zrobiło się zał biedakowi w chwil rozstania i zamiast w wagonie kolejowym uciechli ukochanej wygodne gniazdeczko w zacisznym pokoju warszawskiego hotelu.

No i wszystko byłoby dobrze — panna żyła dostatnio w gościnnych apartamentach warszawskiego hotelu, romansowy, czy romantyczny paroch miał głowę przytulic, gdy do Sanoka za „interesami” przyjeżdżał — jednym słowem wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby nie... (że też to zawsze i wszędzie musi być jakieś „gdyby” — przyp. zecera) ...argusowa (?) oko sanockiej policyi.

Wszeczwiedząca (?) policya dowiedziała się, że w warszawskim hotelu ukrywa się jakaś „niekoncesjonowana” niewinność, wkroczyła onegdaj przez pozostawione otworem (co za lekkomyślność! — przyp. zecera) drzwi do zacisznego pokoju i złapała in flagranti niewinność i lańskiego parocha.

Epilog rozegrał się w burze policyjnym magistratu. Uciemienioną niewinność wysłano gdzie pieprz rośnie, a romansowego pastera do lańskiej owczarni.

Wygląda to wszystko na bajkę. Niestety jest to smutna prawda, którą odpisaliśmy z protokołów policyjnych.

Tak wygląda ukraiński paroch.

Pożar. W nocy z poniedziałku na wtorek spłonęła doszczętnie cerkiew w Lalinie. Przyczyna pożaru na razie nieznaną.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego urzędników i służ państwowych dla budowy członkom domów mieszkalnych i dostarczania tymże członkom artykułów spożywczych w Sanoku odbędzie się dnia 23. stycznia 1912. (niedziela) o godz. 5. po południu w sali Kasykowej w Sanoku z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia; 2. Wnioski członków Towarzystwa żądających zwolnienia nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia; 3. Ostateczne omówienie warunków otwarcia sklepu; 4. Wybór 1 członka Rady nadzorczej w miejsce p. Michała Pieszki.

Nowa taryfa aptekarska, która ma wejść w życie w najbliższym czasie podwyższa cenę niektórych lekarstw o 40% do 100%. Austriacki związek kas dla chorych, które stanowią największy kontyngent odbiorców aptek, apeluje do lekarzy, aby zapisywali chorym o ile możności najtańsze lekarstwa. Naszem zdaniem wychodziłoby to na niekorzyść chorych i raczej apelować należy do aptekarzy, by nie trzymali się ściśle nowej taryfy wobec ubogich klientów.

Ku czci Skargi i Krasieńskiego zawiązują się w całym kraju komitety dla urządzania uroczystych obchodów. W Sanoku dotąd o tem głucho! Byłby najwyższy czas, aby ktoś pomyślał o tem i zorganizował komitet, któryby pomadu przygotował obchody godne natchnionego proroka i genialnego wieszca.

I. zwyczajna kadencya Sądu Prziętych rozpoczyna się w dniu 19. lutego b. r. Lista rozpraw nie została dotąd ustalona. Na sędziów przziętych wylosowani zostali z listy rocznej:

1. Acht Adam, sekretarz fabryki wag. w Sanoku, 2. Balant Władysław, mechanik w Sanoku, 3. Bednarz Paweł, rolnik w Bukowsku wsi, 4. Błaż Antoni, rolnik w Jabłonie polskiej, 5. Czapia Michał, rolnik w Woli sekowej, 6. Ekiert Michał, rolnik w Haczowie, 7. Gacek Deregowski Jan, rolnik w Niebieszczanach, 8. Gold Alter, kupiec w Rymanowie, 9. Jakima Mikołaj, rolnik w Srogowie górnym, 10. Kalński Józef, rolnik w Starejwsi, 11. Komik Teodor, właściciel realności w Sanoku, 12. Kopij Paul, rolnik w Zahutyńcu, 13. Kościński Jan, bednarz w Brzozowie, 14. Kostyko Jędrzej, rolnik w Zahutyńcu, 15. Kot Jan Oleksy, rolnik w Czertezu, 16. Kot Jozef, rolnik w Niebieszczanach, 17. Kozłowski Florjan, właściciel dóbr w Lipie, 18. Krawiec Andrzej, rolnik w Sanoczku, 19. Krusiński Wojciech, rolnik w Dębnie, 20. Kuła Tomasz, rolnik w Golcowej, 21. Nowak Jan, rolnik w Zahutyńcu, 22. Preisner Józef, rolnik w Orzechówce, 23. Reszko Ignacy, właściciel realności w Starej wsi, 24. Rogosz Józef, rolnik i kupiec w Domaradzu, 25. Rymar Jan, rolnik w Haczowie, 26. Sitasz Mikołaj, rolnik w Niebieszczanach, 27. Słuty Iwan, rolnik w Zadwórzach, 28. Sobolak Jan, naczelnik gminy w Górkach, 29. Staruchiewicz Józef, rolnik w Posadzie jaćm, 30. Szajna Antoni, rolnik w Haczowie, 31. Szałajko Jędrzej, rolnik w Bachorzu, 32. Szczepek Marcin, rolnik w Przysietnicy, 33. Szczepek Jan rolnik w Przysietnicy, 34. Dr. Zielński Karol, adwokat w Burczy, 35. Zmarz Paweł, szwec w Rymanowie, 36. Zygarski Jan, rolnik w Kostarowcach.

Na a stępców:

1. Brand Leib, właściciel cegielni, 2. Girardis Karol, przedsiębiorca, 3. Hydzik Antoni, właśc. realności, 4. Moskal Walenty Franciszek, pomocnik kancelaryjny, 5. Słuszkiewicz Michał, krawiec, 6. Taborowski Józef, szwec, 7. Teicher Sender, kupiec, 8. Trom Jossel, handlarz naczyń, 9. Wrześniowski Tadeusz, sekretarz Rady powiatowej, wszyscy z Sanoka.

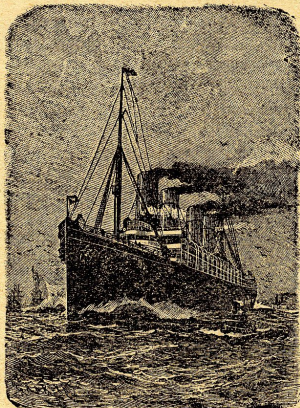
Błyszcąca nędz. W Białobrzegu na Węgrzech zmarł przed kilkunastu dniami kanonik kapitulny ks. Stefan Horwat-Kalona.

W znalezionym testamentie przeczytano takie rozporządzenie: Chęć, by mnie pochowano w drewnianej nieheblowanej trumnie. Ceremonie kościelne ma odprawić jeden mnich, a zaszczydzone w ten sposób pieniądze mają służyć na zapokojenie tych długów, które zmuszony byłem zaciągnąć za czasów mej błyszczącej nędzy, t. j. za czasów piastowania godności kanonika kapitulnego.

Żałobne nabożeństwo za spokój dusz bohaterów poległych w walce o niepodległość w r. 1863, odbędzie się staraniem młodzieży gimnazyalnej w kościele parafialnym we wtorek dnia 23. b. m. o godzinie 8-mej rano.

Ódpowiedzialny redaktor:

Michał Pollak.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

BIURO PODRÓŻY

(dawniej Jadwiga Kieszkowska)

ZYGMUNT KIESZKOWSKI
zastępca „Linii Hamburg - Ameryka“ dla
Galicyi Zachodniej**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki
oraz biletów kolejowych do Hamburga,
jakoteż do wszystkich miejscowości
w Ameryce.

Kantor wymiany pieniędzy amerykańskich

OGŁOSZENIE!Gmina miasta Sanoka ma do sprzedania
po cenach bardzo umiarkowanych**parcele budowlane na „Wójtostwie“.**

Plan parcelacyjny można przegłądać w miejskim Urzędzie budownictwa.

Kierownik tymczasowego Zarządu:

Feliks Giela.L. cz. E. ^{1246/11}
12**Edykt licytacyjny.**

Dnia 31. stycznia 1912. o godzinie 12. przed południem odbędzie w sądzie niżej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I. piętro licytacja 18 i 1/2 setnych części prawa poszukiwania i wydobywania nafty, oleju skalnego, wosku ziemnego, asfaltu i w ogóle wszystkich innych niezastrefionych minerałów z podziemia pgr. lkat. 629/1 wchodzącej w skład realności objętej whl. 146 kl. gr. gm. Wielopole.

Wartość praw naftowych 16/100 części wystawionych na licytację jest oceniona na **651 kor. 20 hal.**Najniższa cena wynosi kwotę **434 kor. 3 hal.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tego prawa dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 27. listopada 1911. 2-2

E. ^{1220/11}
17**Edykt licytacyjny.**

Dnia 13. lutego 1912. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I sze piętro licytacja realności objętej whl. 213 gm. kat. Liszna.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **7300 kor.**Najniższa cena wynosi **5266 kor. 68 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 5. grudnia 1911. 1-3

Lcz. E. ^{3004/11}
7**Edykt licytacyjny.**

Dnia 8. lutego 1912. o godz. 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I piętro licytacja realności objętej whl. 188 gm. kat. Posada ołchowska.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na **1060 kor.**Najniższa cena wynosi **573 kor. 33 h.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze egzekucyjnym, I. piętro.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.

Sanok, dnia 4. grudnia 1911. 1-2

Edykt licytacyjny.

Dnia 30. stycznia 1912. o godzinie 12. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze egzekucyjnym I. piętro licytacja 10/100 części prawa poszukiwania i wydobywania nafty, oleju skalnego, wosku ziemnego, asfaltu i w ogóle wszystkich niezastrefionych minerałów z podziemia pgr. 629/1 wchodzącej w skład whl. 146 ks. gr. gm. Wielopole

Prawa poszukiwania i wydobywania nafty w 10/100 częściach wystawione na licytację są ocenione na **352 kor.**Najniższa cena **234 kor. 68 hal.**, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tego prawa nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.
dnia 27. listopada 1911. 2-2**5.000 koron płacę temu, kto wskaże, że moja wspaniała kolekcja, z 600 sztuk za 6 koron**

nie jest kupnem okazym, a mianowicie: 1 prawdziwy, szwajcarski zegarek syst. Roskopf pat. dokładnie idący, punktualnie regul. z piśmną gwarancją fabryczną na 3 lata; 1 amer. łańcuszek z dublowanego złota; 2 amer. pierścienki z dubl. złota (dla pana i pani); 1 ang. pozłacany garnitur, składający się ze spinek do mankietów, kołnierzy i przodu; 1 amerykański szczyrok składający się z 5 części; 1 jedwabna krawatka najnowszego fasonu, koloru i wzoru według życzenia; 1 wspaniała szpilka do krawatki ze Stella brylantem; 1 powabna broszka damska ostatniej nowości; 1 przydatny do podróży garnitur toaletowy; 1 elegancki z prawdziwej skóry pulares; 1 para butonów z nasładowanymi kamieniami szlachetnymi; 1 ang. pat. barometer; 1 album do salonu z 36 artyst. i pięknymi widokami świata; 1 wspaniała kolia na szyję lub do włosów z prawdziwie wschodnimi perłami; 5 indyjskich djabłów prawdę mówiących, zabawiających każde towarzystwo i jeszcze 500 różnych przedmiotów dla każdego domu pożytecznych i niezbędnych za darmo. — To wszystko razem z eleg. zegarkiem system Roskopf patent, który sam dwa razy tyle wart, kosztuje 5 kor. — Sprowadza za pobraniem pocztowem, albo poprzednio za złożeniem niemi pocztowem, albo poprzednio za złożeniem kwoty (także w markach pocztowych) A. GELB, Dom przesyłkowy, Kraków nr. 4. — Uw.: Przy zamówieniu 2 paczek będzie za darmo dodana 1 najlepsza angielska brytwa, albo 6 lnianych chustek do nosa. Za nieopowiadający towar, pieniądze zaraz zwracam, więc każde ryzyko jest zupełnie wykluczone.

NEUBOZON

Pierze sam przez się!

Neubozon jest pod gwarancją nieszkodliwym preparatem tlenowym do prania.

Nie brać go za zwykły proszek do prania.

C. k. uprz. chem. fabryki

Wilhelm Neuber, Wien.

Wszędzie do nabycia. W Sanoku u Jana Hydzika.

Sanki sportowe

dostać można

w drogueryi Jana Hydzika

W SANOKU.